Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

P.P.S. **PRAWO LUDU** P.P.S.

TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia. **Prenumerata:** kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy **20 gr.**

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI. Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Ogłoszenia: Strona ogłoszeń 3 szpalty, w tekście 3 szpalty Za wiersz na 1 mm wysokosci I-łam. gr. 40. W tekście i nadesłane gr. 60. Na I-szej stronie gr. 80. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — **Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.238.**

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 17. Kraków, dnia 13 maja 1928. Rok XXV.

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Socjalizm a Chłopi w Polsce.

Wybory sejmowe z 4 marca ujawniły wymownie ten fakt, że socjalizm polski — rozszerzając się i wzmacniając się — musi wkroczyć na wieś. Jeśli chcemy być partją potężną w kraju rolniczym; jeśli chcemy, aby socjalizm w całej pełni zaważył na szali politycznej; jeśli chcemy, aby hasło „rządu włościańsko-robotniczego" nie było pustem słowem, — musimy iść na wieś! Zresztą na wieś poszliśmy już oddawna — wybory ostatnie ujawniły to doskonale! — ale musimy iść w tym kierunku świadomie i systematycznie. Pos. Stroński w obszarniczej „Warszawiance" woła z przerażeniem: **„Czerwień na wsi!"** To jest najważniejsze w całych wyborach! — dodaje.

Stronnictwa t. zw. chłopskie są naogół rozbite, zdezorjentowane, chwiejne. Chłopi to odczuwają dobrze. Patrzą z zazdrością na zdobycze zorganizowanych robotników. Chwila — zwłaszcza po wyborach — jest doskonała dla dalszych postępów na wsi.

W Polsce odbywa się obecnie wielka, zasadnicza walka — **o demokrację.** Także i to powinno nas skłonić do poświęcenia coraz to więcej uwagi chłopom: bez chłopa w chłopskiej Polsce wielką, rozstrzygającą siłą nie będziemy.

Popatrzmy na cyfry.

Według spisu ludności z 1921 roku Polska posiada na 25 (przeszło) miljonów ludności **16 miljonów ludności wiejskiej,** zajmującej się rolnictwem i leśnictwem. Ogromna większość. Cyfra ta jednak nie wyraża całej przewagi ludności wiejskiej, bo i w innych rubrykach (armja) tkwi także rolnicza ludność wsi.

Przyjrzyjmy się teraz składowi tej wiejskiej ludności.

Na ogólną liczbę przeszło 3 mil. (3,2) gospodarstw wiejskich przeszło dziesiąta część (333 tys.) to są gospodarstwa drobne, mianowicie do pół-hektara (hektar to 2 morgi). Dalej 271 tys. gospodarstw do 1 ha, 502 tys. do 2 ha, 379 tys. do 3 ha. To są gospodarstwa najbiedniejsze — do 6 morgów; wiemy jednak, że gospodarz nieraz i na większej ilości morgów jest biedakiem, jeśli gleba marna. Razem do 6 morgów mamy **półtora miljona gospodarstw,** tzn. połowę wszystkich gospodarstw w Polsce.

Połowę! Połowa gospodarstw, połowa ludności wiejskiej (nie liczyć bezrolnych!) to biedota wiejska.

A ileż ziemi ma ta połowa? Może także połowę? O nie! Zaledwie **6** (przeszło) **procent!** 6 procent wszystkich wiejskich gruntów w Polsce.

Innemi słowy połowa chłopów ma tylko jakąś tam dwudziestą część wszystkich gruntów.

Jednocześnie jeśli weźmiemy wielkich właścicieli (ponad 100 ha), to ci mają tylko 19 tysięcy gospodarstw, a więc trochę więcej niż **setną część** liczby gospodarstw małorolnych do 3 ha. Zato gruntów ta setna część posiada **około połowy** (44%). **Około połowy całej powierzchni rolnej w Polsce!**

Jeszcze raz sobie zestawimy (wedle urzędowego „Rocznika Statystycznego" za 1927 rok): **połowa ludności wiejskiej posiada 6% gruntów, zaś jedna dwuchsetna część wszystkich gospodarstw posiada połowę wszystkich gruntów!**

Taka panuje sprawiedliwość społeczna na wsi. W województwie **krakowskiem** — jak wiadomo — rozdrobnienie własności chłopskiej jest jeszcze większe. Porównajmy. W nawiasach umieszczamy dla porównania cyfry z województwa warszawskiego (bez Warszawy). Otóż w województwie krakowskiem gospodarstwa karłowate do pół ha stanowiły 0,7 proc. całej powierzchni (0,2), gospodarstwa od pół ha do 1 ha 1,9% (0,4), od 1—2 ha — 8,1% (0,9), od 2—3 ha 10% (1,4).

Widzimy, że u nas w krakowskiem województwie rozdrobnienie gruntów jest olbrzymie. Pół-proletarjackich żywiołów masa.

Cyfry parcelacji z ostatnich lat nie wiele zmieniły w tym obrazie.

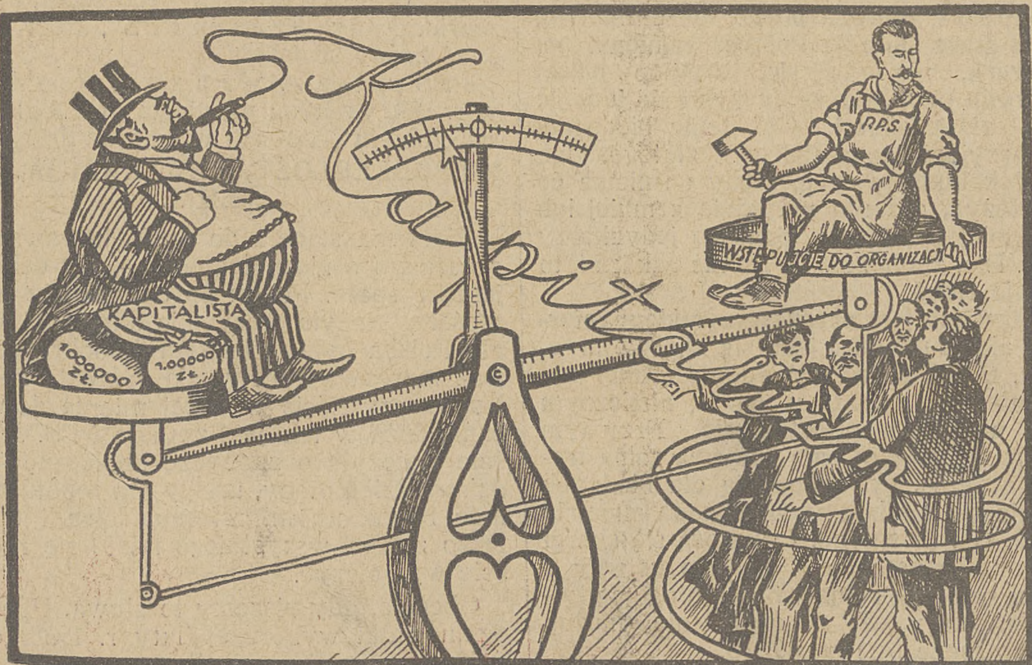
Mamy więc **masy małorolnych.** Mamy wielką niesprawiedliwość społeczną w stosunkach rolnych. Ubóższe masy włościańskie wprost same wyciągają do nas ręce.

Partja socjalistyczna austrjacka i niemiecka, jak wiadomo, w ostatnich latach opracowały szczegółowe **programy rolne.** Świadomość konieczności pozyskania chłopów dla wielkiego dzieła wyzwolenia pracującego ludu szerzy się wszędzie w partjach socjalistycznych.

Na listopadowym **zjeździe PPS** w bieżącym roku sprawy wiejskie będą figurowały jako oddzielny punkt porządku dziennego. Musimy — obok opracowania zasadniczego programu — wysunąć cały szereg **żądań ścisłych** dla wsi — tak w zakresie samorządu, jak reformy rolnej, podatków, ubezpieczeń, pomocy prawnej, odszkodowań, odbudowy etc. W **Małopolsce,** gdzie warunki są nieco odrębne, posłowie socjalistyczni już radzą wspólnie nad wspólnemi małopolskiemi chłopskiemi żądaniami.

Wielkie dzieło — sprawa wsi polskiej — stoi przed partją!





W jedności siła! Wstępujcie do organizacji! Patrzcie — oto jeden bogacz-kapitalista wagę na swą stronę przechylił! — A Was jest tysiące — nędznych, wyzyskiwanych, co dnia bezczelnie łupionych! Do organizacji P. P. S. Ludu Roboczy — bo — „moc wspólna tylko — zdoła nas ocalić!"

Bolączki wsi i jak im zaradzić?

Bardzo dużo pisze się i mówi się u nas o wsi. Każde stronnictwo ciągnie do siebie chłopa, obiecując mu spełnienie wszystkiego czego żąda. Niejednokrotnie taki księżo-pański naganiacz nie wie nawet czego ten chłop chce? Co go boli? Jakie są najważniejsze sprawy wsi? Ot przychodzi na wieś, w czasie wyborów opowiada chłopom niestworzone historje i wreszcie wzywa do głosowania na swoją listę. Nic go w gruncie rzeczy nie obchodzą sprawy wiejskie. Co mu tam nędza chłopska, co bolączki wsi. Wszystko furda — byle by głosy były. To grunt.

Dla przykładu weźmy osławioną jedynkę. Obiecywali, obiecywali przed wyborami — a potem nic nie dali. Sam byłem świadkiem na wiecu Bojki w Bochni w połowie stycznia br. jak jeden z mówców z „jedynki" przez godzinę wywodził zebranym chłopom o potrzebie zakładania szkół zawodowych dla rolników! Gadał, gadał, obiecywał, że rząd zaraz po wyborach pozakłada takie szkoły, że wtedy rolnictwo się podniesie i nastąpią złote czasy dla chłopa. To były słowa. Przypatrzmy się jak wyglądają czyny. Kiedy w Sejmie lewica postawiła wniosek o przeznaczenie pewnej kwoty na budowę szkół dla rolników, rząd sprzeciwił się temu a „jedynka" wraz z endekami i chadekami obaliła ten wniosek — a w dodatku nazwała nas demagogami i nawymyślała nam od wrogów Państwa.

Oto w ten sposób oszukiwano chłopa i wyłudzono odeń głosy.

A takich przykładów można przytoczyć mnóstwo szczególnie jeśli chodzi o jedynkę. Ci w bałamuceniu wyborców, dochodzącem do szczytu bezwstydu przeszli wszystkich. Jedno tylko spełnili w zupełności. Zapowiadali np. na wiecach, w prasie, na zebraniach wójtów, że te wsie, które będą głosowały przeciw jedynce srodze to odpokutują. Rzeczywiście to się spełniło. Pan Bojko przed wyborami w „Chłopie Polskim" groził ludziom i groźby te niestety są obecnie wykonywane.

Inne stronnictwa piastowcy, stapińczycy i katolicko-ludowi nie lepiej agitowały. Stare, wyświechtane frazesy. Nic więcej. Pustka przeraźliwa wiała z ich programów, nic realnego.Czcze, bez znaczenia obiecanki. Po wyborach to samo, nic się nie odmieniło.

A tymczasem na wsi panuje straszna nędza. Zewsząd przychodzą listy wprost rozpaczliwe. Podatki gnębią biednych ludzi — nie mają z czego płacić. Szykany władz administracyjnych, szykany kleru, nadużycia, oto treść pism przysyłanych do redakcji. Skargi, skargi. Tu źle przeprowadzono parcelację, tam niema szkoły, gdzieindziej znowu rzeka nieuregulowana wyrządza ogromne szkody mieszkańcom, brak dobrej drogi, nadmierne obciążenie podatkami ściąganemi bezlitośnie z biednych chłopów. Oto mniej więcej obraz wsi polskiej. I mówi się u nas o dobrobycie, o stabilizacji złotego, o wielkich zapasach kasowych, nadwyżce budżetowej i o wielu, wielu innych pięknych rzeczach. **Ale nie mówi się, bo nie chce się mówić o nędzy na wsi, o strasznym wyzysku robotników rolnych przez obszarnictwo, które dziś stara się całą Polskę zamienić na swój folwark, nie mówi się, że chłop polski w niektórych okolicach kraju żywi się jedynie jałowemi ziemniakami.** Cóż temu biednemu chłopu przyjdzie ze stabilizacji złotego, lub z nadwyżek budżetowych, kiedy on niema co do ust włożyć, cóż mu przyjdzie z mniej lub więcej głupiej paplaniny panów jedynkarzy w Sejmie. Nic, zgoła nic. To go nie nakarmi, to mu nie da ziemi.

Wsi potrzebna jest przedewszystkiem reforma rolna, ale to nie taka jaką się obecnie przeprowadza. **Dzika parcelacja oddaje grunty bogatym kmieciom zresztą u nas b. nielicznym a biedota wiejska nie dostaje nic.** Przy tym sposobie parcelowania cała reforma rolna traci swe znaczenie. Uchwalono ją dla biednych a wykonuje się dla bogatych. Zasada zupełnie zwichnięta. Nic dziwnego, że mnożą się skargi na tego rodzaju parcelację. **Zmiana ustawy o wykonaniu reformy rolnej staje się palącą koniecznością.** Już należy zacząć, nie można zwlekać, bo może być za późno.

Wieś woła, krzyczy: „ziemi, dajcie nam — ziemi!"

Znieść należy dobrowolną parcelację, to nieszczęście biedoty wiejskiej, **wprowadzić przymus parcelacyjny, umożliwić chłopom nabycie ziemi, dać im pożyczkę na zagospodarowanie się** — oto wytyczne zmiany obecnie obowiązującej ustawy, która krzywdzi masy ludu wiejskiego.

Drobne gospodarstwa wiejskie upadają. Przyjście im z pomocą finansową to wzmocnienie gospodarcze chłopa, to podniesienie spożycia na rynku wewnętrznym, to wreszcie olbrzymi krok ku poprawie gospodarczej całego Państwa. Nie finansowanie wielkich obszarów, nie faworyzowanie obszarników przy ściąganiu podatków, ale otoczenie troskliwą opieką małorolnego i bezrolnego przyniesie naprawę naszego życia gospodarczego. W drobnych gospodarstwach wiejskich można uprawiać różnego rodzaju gałęzie gospodarki. Spółdzielczość wytwórczą można tu zastosować z nadzwyczajnem powodzeniem. Trzeba tylko w tym kierunku coś bodaj zacząć robić. Na to muszą się znaleźć pieniądze. Zamiast udzielać kredytów wielkim obszarnikom, należałoby obrócić te pieniądze na zaspokojenie potrzeb drobnego rolnika. **Zorganizować masową wytwórczość opartą o drobne gospodarstwa, drogą tworzenia spółdzielni rolniczych.** To winno stać się hasłem obecnej polityki agrarnej (rolnej).

Nasze drogi pozostawiają wiele do życzenia. Gościńce zniszczone, od lat nienaprawiane, drogi t. zw. powiatowe jeszcze gorsze a gminne, szkoda mówić, prawie że ich niema, zarosłe trawą, wyboiste, nogi można połamać, cóż dopiero mówić o przejeździe. W czasie roztopów niema mowy o dojechaniu do miasta. A ile chłop na tem traci? Jak mu niszczeje skutkiem tego inwentarz żywy i martwy. Koń w krótkim przeciągu czasu zrywa nogi, wóz po kilku jazdach trzeba naprawiać. Budowa nowych dróg, gruntowna naprawa starych, to niezmiernie ważna sprawa, nad którą żadną miarą nie można przejść do porządku dziennego.

A rzeki. Ileż szkód wyrządziły? Niemal co roku powódź, która niszczy cały dobytek chłopski, zabiera plony, słowem sieje zniszczenie i nędzę. A wszystko to z powodu braku regulacji i obwałowania.

Przejdźmy teraz do innej dziedziny. Ustrój gminny. U nas w Małopolsce rady gminne wybierane na podstawie starej austrjackiej ustawy wyborczej najgorszej z najgorszych. Cztery koła — w jednym kole głosuje 2 wyborców w innym 300 i wybierają taką samą ilość radnych. Skutkiem tego gminą rządzą bogaci, którzy z natury rzeczy nie rozumieją potrzeb biednego ogółu i wręcz wrogo odnoszą się do niego. A ogół mieszkańców gminy odsunięty jest od wszelkiego wpływu na gospodarkę gminną. Zarząd spraw gminnych, spoczywający w rękach ludzi nie mających zaufania ogółu, źle funkcjonuje, nie spełnia swego zadania a często gęsto wprost utrudnia mieszkańcom życie w gminie. Tutaj należy zmienić dotychczasowy stan rzeczy. **Demokratyczna ordynacja wyborcza, oddanie rządów w gminie przedstawicielstwu ogółu a nie jak obecnie jednostkom, może uzdrowić zabagnione stosunki gminne.**

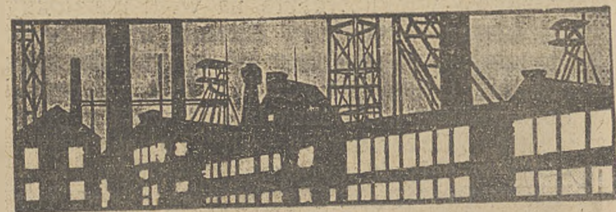
Oświata — jakież to ważne, o wielkiem znaczeniu zagadnienie. Budowa szkół ogólnokształcących, zawodowych, oparcie szkolnictwa na 7-mio klasowej szkole powszechnej, bezpłatne nauczanie we wszystkich szkołach od najniższej do najwyższej, udostępnienie nauki niezamożnym dzieciom chłopskim — oto najpilniejsze zadania obecnej chwili.

Mnóstwo, mnóstwo spraw niemniej ważnych od przytoczonych można by jeszcze wyliczyć. Ściąganie podatków, wymiar sprawiedliwości, stosunek władz administracji państwowej i tysiące, tysiące innych, które codziennie przynosi życie.

Wszystko to wymaga załatwienia, wymaga jakiegoś programu pracy. Niema tego programu „jedynka" podobnie jak nie mają i nie mieli piastowcy czy katolicko-ludowi.

My socjaliści mamy program, program twórczej pracy na wsi, który będziemy w miarę sił i możności urzeczywistniać w imię dobra szerokich mas ludu wiejskiego.

Chłop-socjalista.



POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Czego chcą socjaliści?

Dzisiejszy Socjalizm bardzo wysoko ceni demokrację, jako konieczny warunek dla walki o Socjalizm, i ostatnie programy socjalistyczne bardzo silnie to podkreślają. Tak np. austrjacki nowy program, uchwalony na zjeździe w Lincu w r. 1926, opiera się całkowicie na demokracji.

Teraz przejdziemy do tego programu, jaki stawiają socjaliści **na dziś**, już w ustroju kapitalistycznym — zanim urzeczywistnimy ustrój socjalistyczny.

Szczegółowy program tych żądań dla Polski zawiera nasz „Program PPS", który powinien znać każdy socjalista.

PPS została założona przed przeszło 30 laty w r. 1892 i odrazu wysunęła swe **3** główne hasła, którym pozostała wierna do dziś dnia:

NIEPODLEGŁOŚĆ, DEMOKRACJA, SOCJALIZM.

Pierwsza stanęła do walk, krwawych walk z caratem o niepodległość — gdy cała Polska jeszcze spała. Potem po odzyskaniu niepodległości wytężyła wszystkie siły, aby niepodległa Polska była państwem demokratycznem. I jeśli marcowa konstytucja polska z roku 1921 jest rzeczywiście w dużej mierze demokratyczna, duża w tem jest zasługa PPS. Jednocześnie walczyła o zdobycze społeczne — 8-godzinny dzień pracy, urlopy dla robotników, pomoc bezrobotnym, reformę rolną i tak dalej. Dużo z tego wszystkiego udało się rzeczywiście wywalczyć.

Obecnie, gdy piszemy te słowa, PPS stoi w ogniu walki wyborczej (luty r. 1928) o nowy Sejm. Ponieważ szczegółowego programu PPS podać tu nie możemy, wyłuszczymy tu przynajmniej kilka głównych żądań, z któremi PPS idzie do wyborów.

1. POKÓJ.

Wyjaśniać tego żądania chyba nie potrzeba. Każdy wie, jaką straszliwą klęską była wojna światowa z roku 1914. Całym swym ciężarem spadła nie na bogatych, lecz na robotników i chłopów.

Teraz znowu dużo jest tarć międzypaństwowych na świecie. W Chinach nawet wre groźna wojna. Dla nas w Polsce ważniejsze są naturalnie pogłoski o możliwości wojny Polski z Litwą lub Rosją.

Wiemy, że nie wszystko zależy od samej Polski. Żądamy jednak, aby Polska uczyniła wszystko, co od niej zależy, celem uniknięcia wojen.

Wraz z całym światem socjalistycznym pragniemy **sądów rozjemczych i powszechnego rozbrojenia.** Sądzimy, że „Liga Narodów", to znaczy pokojowy związek narodów z siedzibą w Genewie, wiele mógłby zrobić, zwłaszcza gdyby więcej tam socjalistów zasiadało; gdyby Liga była bardziej zdemokratyzowana, to znaczy nie same **rządy** burżuazyjne posyłały tam swoich reprezentantów.

2. DEMOKRACJA.

Konstytucja polska z roku 1921 jest wcale demokratyczna. Ale reakcyjne partje chcą, jak widzieliśmy, tę demokrację osłabić — zepsuć ordynację wyborczą, prawa Senatu rozszerzyć itp. Naturalnie, te zamachy musimy odeprzeć. Musimy także odeprzeć zmianę konstytucji w tym duchu, aby rząd był odpowiedzialny nie przed Sejmem, lecz przed prezydentem.

Chcemy jednak nie tylko odeprzeć zamachy reakcji, lecz demokrację jeszcze bardziej wzmocnić, a więc —

SKASOWAĆ SENAT;

wprowadzić **Izbę pracy,** która ma reprezentować interesy ludzi pracy;

wprowadzić demokratyczny **SAMORZĄD** w Małopolsce, bo tam do dziś dnia niema powszechnych wyborów do gminy, lecz 4-kołowe.

Pozatem chcemy wprowadzić cały szereg innych zmian konstytucyjnych, wzmacniających demokrację w Polsce.

3. ROBOTNICZE USTAWY OCHRONNE.

Mamy już szereg takich ustaw, jak 8-godzinny dzień pracy, urlopy, ubezpieczenie na wypadek choroby, od bezrobocia itd. Burżuazja chciałaby to zniszczyć. Te zamachy musimy odeprzeć i wprowadzić szereg ustaw nowych, np.:

ubezpieczenie na starość i od inwalidztwa;
dobrą ustawę ochronną dla **służących;**
skuteczniejszą ochronę **kobiet i młodocianych.**

Pamiętajmy, że w Niemczech i Austrji istnieje ustawa o **Radach Fabrycznych,** kontrolujących fabrykanta, a składających się z reprezentantów robotniczych. Taka ustawa powinna być i u nas.

Musimy także myśleć o stopniowem **uspołecznieniu** niektórych gałęzi produkcji, przedewszystkiem kopalń.

Do akcji ochronnej należy także **walka z drożyzną,** którą można prowadzić czy to przy pomocy zakazu wywozu płodów rolniczych, czy umów handlowych z sąsiadami, czy obniżenia ceł na niektóre towary, czy popierania kooperatyw, czy potanienia taryf kolejowych, czy ścigania paskarzy, czy robienia zapasów zboża przez państwo na wypadek nieurodzaju, czy też innych sposobów.

Naturalnie, **robotnicy rolni** winni korzystać ze wszystkich dobrodziejstw ustaw ochronnych.

4. SPRAWA ROLNA.

Reformę rolną uchwalano w Sejmie kilka razy. Została jednak przeważnie na papierze i odbywa się masowa tak zwana **„dzika parcelacja"** z wolnej ręki za grube pieniądze, naturalnie przy takiej parcelacji bogaty chłop gruntu się dokupi, a **małorolny nie.**

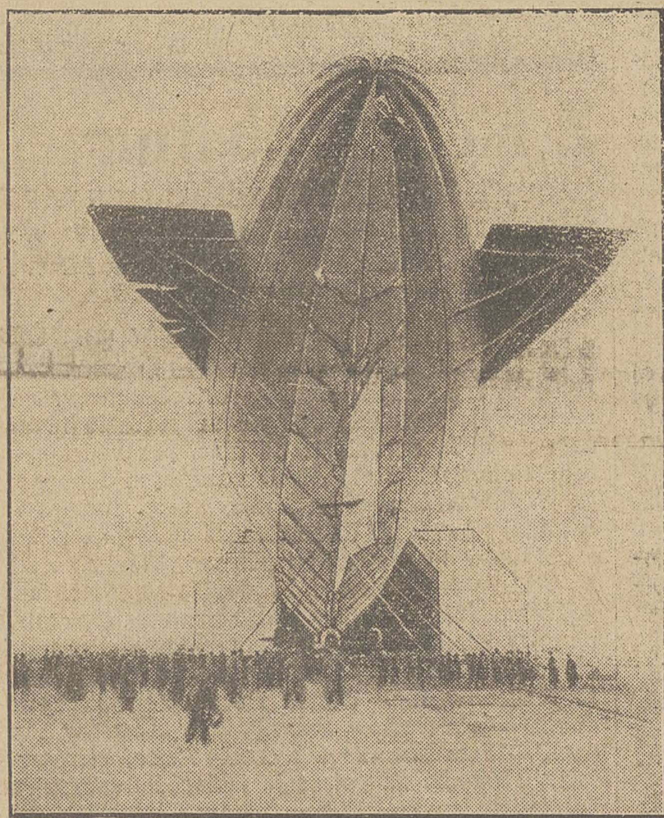
Dlatego socjaliści żądają **reformy rolnej dla małorolnych i bezrolnych,** a więc możliwie bez odszkodowania. Opieki nad drobnym **dzierżawcą** i robotnikiem rolnym. Taniego **kredytu** dla małorolnego. Kontroli cen **nawozów sztucznych.** Popierania **kooperatyw** rolnych i zabezpieczenia zbytu chłopskich produktów dla Spółek małorolnych. **Ubezpieczenia** na starość, od inwalidztwa i choroby dla bezrolnych i małorolnych. Meljoracyj, budowy dróg i tak dalej dla podniesienia wydajności gospodarczej.

Słowem, — wszechstronnej opieki nad robotnikiem rolnym, bezrolnym i małorolnym.

5. SPRAWY GOSPODARCZE.

O nich nie możemy długo się rozpisywać, bo są to rzeczy obszerne i zawiłe. Słowem, chodzi o to, aby podnieść życie gospodarcze kraju — tak rolnicze, jak przemysłowe. Zwłaszcza **rozbudowę miast** należy ruszyć z miejsca, bo nasze miasta są w opłakanym stanie. Zresztą wraz z robudową miast ruszy z miejsca i przemysł — budowlany, ceglany, żelazny itd.

Ale skąd dostać środki? Tu nie możemy tego szczegółowo rozpatrywać. Może ze specjalnego podatku na kamieniczników i wogóle ludzi bogatych, może także ze specjalnych pożyczek itd.



Balonem z Rzymu do Bieguna północnego

wybrał się śmiały włoski generał Nobile. Podróż tę odbywa z gronem uczonych i mechaników na balonie sterowym, poruszanym motorami. Balon nazywa się „Italja". — Przed kilkunastu dniami gen. Nobile przyleciał z Rzymu na Pomorze do Słupiec, tam wylądował, i tą właśnie chwilę widzimy na naszym obrazku, jak olbrzymi balon wciągają do wielkiej szopy, czyli hangaru. Kilka dni temu „Italja" odleciała w dalszą drogę — na Biegun. Celem podróży jest przeprowadzenie prób nad wytrzymałością balonu oraz badania naukowe na Biegunie północnym.

Nieproszeni opiekunowie socjalistów.

PPS. nie pójdzie na niczyim pasku!

Od czasu wyborów, które dla socjalistów zakończyły się tak wspaniałem zwycięstwem — różne partje polityczne (prawicy się nie dziwimy!) lewicowe mają do socjalistów swoje pretensje! O różne sprawy. Wszystkie one — i Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie, a nawet komiczny Związek Chłopski narzucają się socjalistom jako mędrcy i nauczyciele w ich pociągnięciach politycznych!

Zrozumiałą — jakkolwiek smutną — jest rzeczą, iż stronnictwa te posługują się w tej walce zwyczajnem kłamstwem lub przekręcaniem faktów! Wszystko to łączy i jednoczy strach przed socjalistami, strach przed czerwoną wsią! I dla tego np. Wyzwolenie w swych „Wiadomościach sejmowych Nr. 1" — nie waha się napisać: „Nawet socjaliści (?) o chłopach dziś zapominają i lekceważą ich, chociaż głosów chłopskich przez rozmaite obietnice wyborcze wiele sobie zjednali!"

Otóż to „wyzwoleniowe" kłamstwo musimy tu stanowczo przygwoździć!

Socjaliści o sprawach chłopskich doskonale pamiętają i spraw tych wcale nie lekceważą! Socjaliści nie przyszli dziś dopiero do chłopów! Znają wieś i jej bolączki i potrzeby i nie potrzebują nigdy popędzania ze strony „Wyzwolenia", aby w obronie chłopskich interesów występowali!

Socjaliści na żadne mydlenie oczu chłopom nigdy nie pójdą! I dla tego „Wyzwolenie" srodze się na nas gniewa i wypisuje bzdury o lekceważeniu chłopów przez socjalistów!

Ale temu żaden światły i rozsądny chłop nigdy nie uwierzy!

A teraz „Przyjaciel Ludu"! Rozumiemy boleść wyrzutków ze „stronnictwa chłopskiego" za to, że tuż przed wyborami odsunięto od nich pełną michę jedynkowych smakołyków! Panowie Stapińscy na gwałt założyli więc „Związek Chłopski", t. zw. wśród chłopów „Związek ojca z synem"! Że ten Związek przeprowadził do Sejmu coś 2 czy 3 posłów, to stało się to tylko omyłkowo ,bo chłopi sądzili, że pp. Stapińscy są dalej w „Stronnictwie Chłopskiem". **Dziś tych trzech nieboraków siedzi w Sejmie cicho i nikt o nich nic nie wie, nikt się z nimi nie liczy!** Ani w Izbie, ani w komisjach i słówka nie rzekli! Ale za to w „Przyjacielu Ludu" wymyślają pp. Stapińscy na socjalistów — a łżą, aż się kurzy! A już zaiste ubolewać należy nad człowiekiem, który śmie twierdzić, że dziś interesy chłopa i robotnika są różne! Straszenie chłopów — — kasami chorych jest niegodną demagogją — zaś zarzucanie socjalistom, iż **„kasy chorych są podstawą siły finansowej i agitacyjnej Partji Socjalistycznej — jest zwykłem, plugawem oszczerstwem!** P. Stapiński sądzi widać innych — według siebie! Sprzedawszy raz chłopów szlachcie za 80 tysięcy koron, sądzi, że można brać z instytucji publicznych pieniądze i że to — — nic hańbi!

No — tą drogą p. Stapiński do upragnionego mandatu nie dojedzie! A my będziemy go zwalczać bezwzględnie, jako wielkiego szkodnika chłopskiej sprawy i rozbijacza chłopsko-robotniczej jedności!

O losy socjalistów na wsi niech pp. Stapińscy będą zupełnie spokojni! Socjaliści nie tylko „wejdą na wieś" — wszak już tam są od dawna — lecz tam zostaną — natomiast demagodzy w rodzaju pp. Stapińskich, którzy usiłują skłócić chłopa i robotnika — **z tej wsi wyjdą i to prędzej, jak się spodziewają!**

A chłopi niech się nie dadzą bałamucić żadnym Stapińskim! **Tylko w jedności chłopa i robotnika, w jedności biedoty całej wsi i miast jest możność zwycięstwa Ludu, możność wprowadzenia rządów Chłopsko-Robotniczych!**

Pierwszy a trzeci Maja

Obszarnicy i fabrykanci boją się rosnącego uświadomienia Ludu, który coraz bardziej rozumie, iż **tylko PPS może wywalczyć dla Chłopów i Robotników wyzwolenie** z pęt niewoli księżo-pańskiej i kapitalistycznej ciemnoty! Dlatego to wszelakie wstecznictwo nienawidzi PPS i obchodów, jakie ona organizuje, żeby obudzić masy ludowe do czynu, do walki.

Od 1890 roku Robotnicy i Chłopi naszego kraju obchodzą wspólnie ze swemi braćmi na całym świecie — **Święto Pracy** — 1-szy Maja.

Fabrykanci i obszarnicy zwalczają bardzo gorąco to Święto Pracy i nawet ustanowili święto konkurencyjne na 3-go Maja, żeby osłabić manifestacje 1-szego Maja.

3-ci Maja jest rocznicą konstytucji 1791 roku, którą przeprowadzili na ostatnim Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Szlacheckiej co światlejsi i uczciwsi ludzie. Jest to rocznica historyczna, świadcząca o dobrych chęciach szlachetnych jednostek, które chciały wówczas naprawić ustrój zamordowanej przez szlachtę Polski.

Niestety: 1) **Konstytucja 3-go Maja 1791 roku nie dawała żadnych praw ludowi.** Panującą warstwą nadal pozostała szlachta, chłopi otrzymali tyle, że przestano ich uważać za bydlę robocze, ale ani udziału w rządach, ani prawa własności, ani ziemi konstytucja im nie dała. 2) **Konstytucja 3-go Maja wykonaną nie została.** Niepozwoliła na to szlachta, która nie mogła pogodzić się z nadaniem chłopu jakiegokolwiek, chociażby najmniejszego prawa. Konstytucja została więc na papierze.

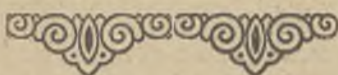
Jednakże obszarnicy i fabrykanci, żeby osłabić 1-go Maja — Święto Ludu — zagarnęli rocznicę Konstytucji 3-go Maja na własny użytek i pomimo, iż jest tylko dokumentem historycznym, każą ją święcić uroczyście jako przeciwstawienie 1-go Maja.

Świadomi Chłopi i Robotnicy wiedzą więc, że Konstytucja 3-go Maja nie dała Ludowi żadnych praw, wiedzą, że obszarnicy i fabrykanci nawołują do świętowania 3-go Maja tylko dlatego, żeby osłabić 1-go Maja i dlatego jeszcze tłumniej podążą na obchody swojego prawdziwie miłego święta 1-go Maja, które niesie zapowiedź wyzwolenia z ucisku politycznego i społecznego, które głosi, że jak wiosna budzi do życia nowego i ziemię i wszelkie stworzenie, tak przyjdzie chwila, kiedy zakwitnie sprawiedliwość dla wszystkich biednych i uciśnionych!

Uroczystości 1 Maja w Krakowie.



Olbrzymi pochód z orkiestrami i lasem Sztandarów Czerwonych na czele przybył na Rynek Kleparski! Tu z pięknie przybranej trybuny przemawiał tow. poseł Dr Emil Bobrowski, poseł miasta Krakowa. — U stóp trybuny widzimy delegację włościanek z Dojazdowa, które przybyły w swych pięknych strojach, niosąc okazały wieniec z jedliny i żywego kwiecia. Wieniec ten był symbolem tej serdecznej i głębokiej jedności, jaka łączy miasto i wieś — lud pracujący kielnią czy młotem, z małorolnym, czy bezrolnym chłopem!



Przebieg święta 1 Maja w Polsce

W całej Polsce obchody Święta Pracy miały charakter uroczysty, przebieg ich był imponujący. Wszędzie zaznaczył się silny wzrost wpływów socjalistycznych w Polsce. Pochody odbywały się czasami w takich miejscowościach, gdzie jeszcze niedawno przypuszczano, że tam nigdy socjalizm nie znajdzie oddźwięku. Pod Czerwonemi Sztandarami PPS. manifestowały niezłomną swą wolę zdobycia lepszego jutra nietylko masy pracujące miast, ale także i wsi. Wszędzie masowy udział niezamożnej ludności wiejskiej nadawał pochodom specjalny urok. Ramię przy ramieniu kroczyli chłopi z robotnikami pod wspólnemi sztandarami. Pochody te stały się symbolami żywemi tej wielkiej solidarności Ludu pracującego miast i wsi pod przewodem Polskiej Partji Socjalistycznej.

W niektórych miejscowościach chłopi przychodzili z najodleglejszych gmin do miasta, aby brać udział w pochodach, aby w imieniu wszystkich mieszkańców swojej wsi zaprotestować przeciw panującej niesprawiedliwości i krzywdzie ludzi pracy. Wszędzie miały pochody majowe w głębokiem poczuciu znaczenia tego święta, niosącego wyzwolenie Ludu z ucisku i wyzysku, przebieg uroczysty i spokojny.

Jedynie w Warszawie **polała się krew robotnicza.** Na rozkaz wrogów Polski Ludowej — Moskwy przeistoczyło się to piękne i wzniosłe Święto Pracy w okropną walkę bratobójczą. Na pochód socjalistyczny napadli komuniści **i na rozkaz moskiewski strzelali do manifestujących szeregów robotniczych. I polała się krew robotnicza!** Strzały te, które padły z rąk zdrajców sprawy robotniczej — komunistów, wdzierających się za pieniądze katów moskiewskich do szeregów robotniczych, muszą obudzić świadomość szerokich mas pracujących do walki z tą haniebną i zbrodniczą działalnością komunistyczną w Polsce uprawianą na rozkaz wrogów Polski, którzy chcą jej niepodległość zdeptać w potokach krwi robotniczej, tak, jak zrobili do dziś dnia jęczącej w niewoli bolszewickiej Gruzji.

Szczególnie **imponująco wypadło święto 1-go maja w Małopolsce Zachodniej.** We wszystkich większych ośrodkach pracy odbyły się olbrzymie pochody, ponad głowy przybyłych czasami z odległości dwudziestu kilku kilometrów chłopów widniały transparenty wiejskie z żądaniami ziemi dla chłopów, sprawiedliwej reformy rolnej i ubezpieczenia na starość. Masowy udział ludności wiejskiej jaskrawie się wszędzie uwydatnił. W Grybowie przemawiało aż **trzech posłów tow. Markowska, Marek i Ciołkosz.** Dzień ten zostawił po sobie niezatarte wspomnienia mieszkańcom Grybowa, których tak wyjątkowy zaszczyt tego dnia spotkał.

W Strzyżowie odbył się piękny pochód przy udziale wyłącznie ludności wiejskiej. Przemówienie delegata Rady Wojewódzkiej tow. Harlendera wywołało wśród ludności wiejskiej powiatu strzyżowskiego szczery zapał do dalszej pracy. Pochody odbywały się i w niektórych większych gminach wiejskich — w Świątnikach Górnych, Zatorze, Szczawnicy Wyżnej, Harklowej, Krzeszowicach, Niepołomicach, Brzozowie i w szeregu innych gmin. Wielkie pochody odbyły się w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Oświęcimiu, Bochni, Wieliczce, Zakopanem, Jaśle, Mielcu, Dębicy, Grybowie, Limanowej, Skawinie, Trzebini, Szczakowej, Chrzanowie, Rzeszowie i w innych miastach. Słowem nie było miasta, gdzieby dumnie i triumfująco nie powiewały tego dnia czerwone sztandary. Na obchodach wszędzie przemawiali wysłani z Krakowa delegaci Rady Wojewódzkiej, w niektórych miastach przemawiali posłowie, którzy tego dnia w kilku miejscowościach czasami przemawiali, wszędzie gorąco witani przez swoich wyborców

Obchody majowe w Małopolsce Zachodniej, które wykazały tę wielką siłę Polskiej Partji Socjalistycznej zarówno w miastach jak i na wsi, które stwierdziły ,że Socjalizm dotarł już do najodleglejszych nawet zakątków, wywołały olbrzymie wrażenie w szeregach zarówno mas pracujących, jak i naszych wrogów.

Wrogie nam gazety przemilczały zupełnie i ani słowa nie pisały o tych wielkich manifestacjach. W szeregach robotniczych i chłopów małorolnych i bezrolnych dzień ten wywołał wielki entuzjazm i zapał do dalszej walki o Socjalizm. Po wsiach opowiadają sobie chłopi o tych pięknych pochodach majowych, o tej pięknej muzyce orkiestr robotniczych, o tych słowach prawdy socjalistycznej, które usłyszeli tego dnia na zgromadzeniach ludowych, o tej wielkiej pieśni robotniczej, którą niosły z niewysłowioną wiarą w zwycięstwo na ustach dziesiątki tysięcy pokrzywdzonych, wyzyskiwanych i uciemiężonych, których dola skupia pod czerwonemi sztandarami PPS.

Jedna rodzi się wszędzie myśl — **nadchodzi Dzień Wyzwolenia Ludu.**

Hilarko.

Polowanie na wielickich górników.

Dostaliśmy tu jedynkarskiego „Chłopa Polskiego“, w którym opisane jest szeroko i długo zebranie górników, zwołane przez bb! W opisie tym żałośliwe łzy wylewa autor, opisując, jak to jedynkowy poseł dziwił się niskim zarobkom górniczym! Ale zapomniał ten panicz powiedzieć, że przecież jedynkowy rząd i jego minister **od miesięcy całych duszą u siebie elaborat z żądaniami górników o słuszną poprawę ich doli!** Były konferencje i deputacje, prowadzone przez posłów socjalistycznych — rząd przyznaje słuszność — ale milczy, a poprawy niema! Poco to lać łzy krokodyle i podawać się za zbawcę górników! Ów jedynkowy poseł „Amerykę odkrył“ we Wieliczce! A tu bieda aż piszczy — rząd o tem wie — ale milczy!

Naturalnie napada jedynkarz na Kasę chorych, że nie „zapobiega skutecznie chorobom, szerzącym się — a zwłaszcza gruźlicy!“ Ale nowy zbawca górników zapomniał podać dokładnie, w jaki to sposób Kasa chorych może prowadzić akcję profilaktyczną w walce z gruźlicą? Przecież gruźlicy nie zwalczy żadna Kasa chorych, **jak długo pod błogosławionemi rządami jedynkarzy — będzie panować nędza, brak mieszkań, oraz będą istnieć zarobki, które nie starczą górnikom na powróz do powieszenia się, a nie dopiero do życia!** W walce z gruźlicą najskuteczniejszą bronią **jest powszechny dobrobyt** — a nie naszczekiwania „chłopa“ — przeciw socjalistom!

A już owych „dawnych najzagorzalszych towarzyszów“, którzy występowali przeciw socjalistom“ — to z flakami darujemy jedynkarzom! Wyrzutki partyjne i wielickie śmiecie w sam raz pasują do nowej partji zawodowych rozbijaczy organizacji!

Przestrzegamy wielickich górników, aby nie szli na lep obiecanek jedynkarzy! Jedynkarskie „związki zawodowe“ zakładają dziś rozbijacze organizacyj socjalistycznych, bo chcą dla siebie łowić ryby w mętnej wodzie! Chcą oderwać od PPS i rozbić górników! — Już to wiele razy robiono we Wieliczce, a zawsze się kończyło wstydem i smrodem! Pamiętacie Kolanowskiego, pamiętacie Selwę, pamiętacie zdrowego warjata Józia — gdzież to wszystko?! Śladu nie zostało — a PPS jest i będzie i pójdzie naprzód!

A „Chłop Polski“ niech się pociesza nadzieją, że socjaliści „bankrutują“! Jeszcze wam socjaliści takiego marsza zagrają — że się od śmiechu nie wstrzymacie! Ale wtedy będzie — zapóźno!

Zorganizowany górnik-socjalista.

Z niedoli robotniczej.

MASOWE REDUKCJE NA KOPALNIACH W POWIECIE GORLICKIM. NIEMIŁOSIERNY WYZYSK ROBOTNIKA I CHŁOPA. TEROR PO WYBORCZY.

Krosno, w maju 1928.

W naszym powiecie zatrudnionych jest na tutejszych kopalniach przeszło 400 robotników. Płace tychże, zatrudnionych nieraz przeszło 12 godzin na dobę są dalekie od płac, przewidzianych cennikiem, jaki w przemyśle naftowym obowiązuje. Wykwalifikowani robotnicy, tzw. majstrowie zarabiają po 6 zł. dziennie, zaś przeważna ilość robotników to sezonowi i płacowi, którzy za 2.50 zł. pracują po 10 godzin. Produkcja ropy jest tania gdyż znajdują się u nas niskie pokłady (200 mtr.), a szyby istnieją od lat 30. Stan materjalny naszych przemysłowców jest tego rodzaju, że na produkcję 40 wagonów ropy (80.000 zł.) miesięcznie, zatrudniają 60 robotników (jak np. kop. „Lipa“ w Lipinach). Tam obecnie inż. Zadurowicz, kierownik tejże, rzekomo na polecenie jakiegoś francuskiego kapitalisty zwolnił 12 robotników i to takich, którzy w tej firmie pracują przeszło 48 lat jak n. p. Gomułka. Obecnie bez środków do życia wyrzucani są na bruk. Pan Zadurowicz znany jest z czasów wojny, kiedy przyprowadzał do roboty robotników pod bagnetami rosyjskich kozaków.

Kopalnia ta nie wydaje kart zarobkowych, tak że żaden z robotników nie wie, ile zarabia na dniówkę. Stosunki bezpieczeństwa są straszne, częste wypadki nieszczęśliwe, brak odpowiednich zabezpieczeń — to wszystko dowodzi o okropnym wyzysku kapitału. Zapytujemy władze górnicze, czy znane im są porządki na kopalni „Lipa“ i innych w powiecie Gorlickim? Domagamy się natychmiastowej wizytacji zarówno Inspekcji Pracy jak i również Urzędu Górniczego, celem usunięcia niedomagań i ukarania firmy. Teroryzuje się robotników za należenie do organizacji, wydala się ich bez powodu z pracy. Czas skończyć z takim systemem gospodarki w naszym przemyśle.

Podobnie sprawa wygląda w Zasławiu w firmie Długosza, byłego witosika, obecnie jedynkarza. Tam niejaki kierownik inż. Ruszkowski zatrudnia robotników za pół płacy, jaka w nafcie obowiązuje i każe robotnikom pracować po 10 godzin dziennie. Mamy dowody w ręku, że lista płac dla robotników sezonowych wynosiła 2.75 zł. a wypłacano im tylko 2.50. Domagamy się wizytacji na tych kopalniach i ochrony robotników przed wyzyskiem. Żądamy ochrony życia wielu robotników. Zaś robotników wzywamy, aby stworzyli silną organizację, gdyż tylko w jedności jest siła robotników. Wszyscy do szeregów organizacyjnych a stosunki muszą ulec zmianie, poradzimy sobie z panami Ruszkowskimi i im podobnymi.

Robotnik.

DR. KAROL PODGÓRSKI

Socjalizm a ubezpieczenia społeczne na wsi.

III.

Będzie tedy pilnował inspektor pracy, aby nie brano do ciężkiej i nieodpowiedniej pracy chłopców młodych i słabych, zażąda, aby ich przedtem zbadał lekarz, bo i cóż z tego, że ci dziecko zarobi trochę pieniędzy, jeśli wkrótce zapadnie na zdrowiu i albo będziesz cherlaka trzymał w domu albo — co gorsza — w oczach zgaśnie. Pójdzie do fabryki, zobaczy, czy sale są należycie czyszczone, czy jest przewiew powietrza, czy przestrzega się czystości, bo tylko zdrowotne warunki pracy nie wyssą rychło sił z robotnika; nie dopuści, aby fabrykant zapominał o urządzeniach ochronnych np. balustradach przed maszynami, bo maszyna jest jak zdradliwe zwierzę i patrzy tylko, aby cię za rękę czy ubranie porwać; będzie pilnował, aby w cukrowni czy drożdżowni dostęp do kadzi z odwarem był chroniony, bo przecież łatwo, jakże łatwo poślizgnąć się i wpaść do wrzątku, a stamtąd już żywym nie wyjdziesz. Wyda inspektor pracy przestrogi dla fabrykantów, jak mają urządzać fabrykę, aby życie ludzkie, ten najcenniejszy skarb społeczeństwa, nie było na niebezpieczeństwo narażane. Zwoła na narady i robotników i fabrykantów, aby wspólnie uradzić najlepsze sposoby ochrony. I widzimy, że coraz to mniej wypadków czyto w kopalniach czy fabrykach i że praca powoli znajduje coraz to większe uznanie. Trafia się jeszcze załamanie się sztolni w kopalni ale to wówczas, zwłaszcza jeżeli kilku górników zasypie, pisma kapitalistyczne, jak to ostatnio zrobił krakowski Kurjerek, natychmiast znajdą trzęsienie ziemi, aby tylko fabrykanta od odpowiedzialności uchronić.

Cenić winniśmy tę zdobycz ludzi pracy i domagać się, aby do inspektoratów pracy powoływano także robotników, którzy sami poznajomili się z warunkami pracy w pewnym zawodzie, bo oni na własnej skórze odczuli całe niebezpieczeństwo braku ochrony i będą o to dbać najlepiej.

Przyszła chwila, że zabrakło pracy dla chciwych rąk roboczych; głód ci w oczy zagląda, kobieta chodzi zrozpaczona, bo dzieciska płaczą i o chleba kawałek wołają; pamiętamy, ile to strasznych wypadków samobójstwa przeżyliśmy, bo głód to najgorszy doradca; z rozpaczy kradł-ci niejeden a sądy nie miały zrozumienia dla powodów, które nieszczęśnika do przestępstwa zmusiły; z głodu buntował się, a policja czy wojsko w krwi potokach bunty uśmierzały; może to dla tego zabitego było wybawieniem z męki żywota, ale zostały głodne dziecięta, które do miasta na nędzę dzieci ulicznych poszły i w braku opieki powiększały gromadę mętów miejskich. Społeczeństwo nie troszczyło się o zapobieżenie złemu ale chciwie wyszukiwało „przestępców" młodocianych, by ich po kryminałach osadzać, a pobożne panie i zacni księża łzy obficie nad zepsuciem społeczeństwa i zwyrodnieniem niższych warstw wylewali. Nie obchodziło ich to, jaką drogą te młode dusze szły na zatracenie, nie pytali, jaką opiekę te dzieci czy nieletnie wyrostki w domu rodzicielskim otrzymały, czy ich dzieciństwo zeszło tak pogodnie i błogo, jak dzieciom zamożnych, nie podjęli sposobów pomocy dla tych najnieszczęśliwszych, którzy spadali na coraz to niższy stopień złego, ale potępiali ich; nie wchodzili w dusze tych sierot, którym zabrakło rodziców, ale wołali na policję i sądy, aby chroniły „porządnych ludzi" od groźby wybuchów rozpaczy. Głód-ci, jak mówiliśmy — to zły doradca. Pamiętamy straszne rzeczy w Rosji sowieckiej, gdy pracy i chleba zabrakło i gdy zrozpaczona ludność ludożerstwu się oddała: pożądanie życia było mocniejsze aniżeli wszelkie nauki pobożnych i moralnych — ach, jakże moralnych przewodników społeczeństwa — i dzieci własne mordowano, aby ich ciałem własne podtrzymać życie. I u nas nadeszły czasy bezrobocia, nędzy i poniewierki, tułanie się gromad ludzkich, wymęczonych i zaciekłych w swej nienawiści do sprawców złego, za pracą; nie chcieli jałmużny, nie, oni szukali pracy, aby uczciwie, jak każe przykazanie burżuazyjne, zarobić na chleb codzienny. Lecz najczęściej tej pracy nie znaleźli. Skoro zatem pracy brakło, nie wolno było tych ludzkich nieszczęśników pozostawić ich własnemu losowi, społeczeństwo się nimi zająć musiało: ochrona państwa przed wrogiem zewnętrznym kosztuje dużo, bardzo dużo, lecz czyż pomoże i najsilniejsza ochrona, gdy wewnątrz państwa jest źle, gdy obywatele właśni z głodu konać muszą, gdy bezrobocie nie maleje, ale stale rośnie a widoków na rychłą poprawę niema. Na ziemniaki bezrobotnym górnikom śląskim zabrakło, soli do wodzianki nie było; wziąć nie było skąd, bo to przecież wszystko święta własność prywatna a za jej naruszenie to nawet konstytucja srogiemi grozi karami. **Musiano** stworzyć fundusz dla bezrobotnych, do którego i państwo się przyczynia i w ten sposób choć w części zapobieżono tym groźnym następstwom nieustannego braku pracy. Nieduże są świadczenia tego funduszu, ale przecież nie pozwalają na śmierć z głodu czy konieczność rabunku, umożliwiają ludziom niewinnym przetrzymanie najgorszej chwili ich życia, pozwalają szukać pracy bez ustawicznej troski o to, co się stanie — może dziś jeszcze — z liczną rodziną, która czeka na przybycie ojca, patrząc na ręce, w których chleb się widzieć spodziewa. I nie pozostawia cię fundusz bezrobocia w czasie choroby bez pomocy, bo ci zapewnia Kasę chorych. Słyszycie ciągle narzekania fabrykantów i zapłaconych przez nich gazeciarzy, że datki z bezrobocia psują ludzi, bo ich odzwyczajają od pracy, bo obciążają przemysł; popatrzcie ino, gdy się tylko gdziekolwiek otworzy jaka robota, jak suną na miejsce tłumy bezrobotnych, aby ją dostać, bo i więcej zarobią i nie chcieliby chodzić z piętnem darmozjadów. Datki z funduszu bezrobocia, to konieczność w najgorszej chwili, ale robotnik sam ich wypłatę reguluje, bo ochotnie idzie do pracy, pragnąc własną dłonią zarobić na utrzymanie a nie narażać się na drwiny czy zarzuty.

Zachorowałeś, to fabrykant nie roztkliwia się nad tobą ale czemprędzej stara się o twego następcę; przeszło dni 14-cie i jużeś poza fabryką — co tu zrobić, skoroś i pracę stracił i do tego wydatki na lekarstwa się wzmogły, bo o zawołaniu lekarza to i marzyć nie można. Za drogo kosztuje a ty bracie tylko 14 dni masz prawo do zapłaty. Wymyślili-ci socjaliści nową rzecz: Kasy chorych, co się miały zająć tobą i twą rodziną w najgorszej chwili życia. Robotnik ze swych zarobków ledwo się na pokrycie wydatków zdobędzie, kapotę łataną i lata całe nosi, buty sznurkami powiąże, bo na rodzinę wydatki rosną a o odkładaniu na czarną godzinę przecież marzyć nie podobna. Więc masz zdychać? Nie ubezpieczysz się sam w jakiemś towarzystwie asekuracyjnem, bo to i drogo i jak jednej raty nie zapłacisz, to już i ubezpieczenie stracone; jak tu myśleć akurat o wkładce do ubezpieczenia, gdy te pieniądze w sam raz na sukienkę dla dziewuchy czy na książki do szkoły się przydadzą? Musisz ulec przymusowi; poprostu potrącą ci drobną kwotę, która się składa jako twoja asekuracja i idzie do Kasy chorych, abyś mógł w potrzebie mieć doktora i lekarstwa i zasiłek na przetrzymanie czasu choroby. Sambyś może nie zdobył się na wpłacenie do asekuracji, ale jak ci potrącą z płacy, to się nie skrzywisz, bo wiesz, że to twój kapitał żelazny na czarną godzinę. Zachorujesz, to cię i lekarz galanto odwiedzi, chćby mu tam i mil parę jechać przyszło, bo to Kasa ten wydatek pokryje, i lekarstwa ci dadzą i otrzymasz jeszcze zasiłek pieniężny; a jak cię nawiedzi groźna choroba, która niszczy organizmy robotnicze, suchoty, to cię i do sanatorjum wyślą, abyś tam mógł zdrowia nabyć; chora ci żona czy dzieciska, to ta sama opieka cię czeka, bo Kasa i rodzinę twą od choroby ubezpiecza; umrze ktoś, to na pogrzeb wypłacą. Sambyś się musiał zadłużyć albo patrzeć, jak ci rodzina w oczach gaśnie, gdyby ci na doktora zabrakło. Zlegnie żona w połogu, to prócz lekarza i zasiłek na mleko dostanie, aby zaś mogła pokarm dać dziecku. I nikt ci nie ma prawa odebrać twych praw, bo sam rządzisz Kasą; sam sobie stwarzasz warunki, w jakich będziesz w chorobie się leczył.

Wymyślają-ci też na tę Kasę chorych, bo wymyślają, a najwięcej to fabrykanci, którym nie dogadza, że muszą się przyczyniać do pokrycia części kosztów. Dawniej cię pracodawca poprostu wyrzucił, nie troszczył się o ciebie; dziś on już nie jest panem swej woli, musi poddać się przymusowi, jak i ty sam. Ale co najgorsza, że i robotnicy przyklaskują tym wymyślaniom, nie wiedząc, że w ten sposób pomagają fabrykantom czy obszarnikom do agitacji przeciwko swym własnym interesom. Pewnie, że dla fabrykanta czy obszarnika byłoby lepiej, gdyby on do własnej kieszeni włożył tę kwotę, którą na Kasę chorych musi zapłacić; stąd zrozumiałą jest jego zaciętość. Miałby i pieniądze i zbyłby się troski o chorego robotnika. Ale gorsza rzecz, że sam robotnik często tą samą idzie drogą: trafił się gdzieś jakiś urzędnik w Kasie niegrzeczny albo nie uznał lekarz choroby i nie dał zasiłku, to zamiast żalić się u tych ludzi, którychś sam na czele Kasy postawił, wolisz krzyczeć i pomagać wrogom w szkodzeniu instytucji, która dla ciebie i jedynie dla ciebie powstała. Gdyby ci sami, którzy dziś na Kasy narzekają, doprowadzili do zamknięcia Kas, już jutro staliby się ich największymi zwolennikami i w pierwszym szliby szeregu o ich przywrócenie, boby na własnej skórze odczuli, co stracone. Krzyczą pracodawcy, jak Kasa z nich ściąga składki; a czy wiecie, że oni te składki od was potrącili i Kasie ich nie wypłacili i jeszcze krzyczą, gdy się Kasa o ich zwrot upomina. Proste oszustwo, za które każdy odpowiedziałby przed sądem; a oni przecież w cenie towaru, który rękami waszemi wyrobili, już sobie policzyli tę składkę do Kasy, nawet tę, której Kasie nie wpłacili. Pamiętajcie, że Kasa, to takie towarzystwo asekuracyjne, jak każde inne, tylko oparte na przymusie, i że Kasa może tylko tyle wydać, ile od ubezpieczonych zbierze. Więc krytykujcie, co złe, starajcie się naprawić, ale nie szkódźcie samej instytucji, bo z niej w chwilach choroby najwięcej korzystacie. Pamiętajcie, że i najbogatsze i mające najlepszą opinię towarzystwo asekuracyjne robi ogromne trudności, gdy trzeba wypłacić premję asekuracyjną i że szuka bodaj pozorów, aby tej premji nie wypłacić lub ją zmniejszyć, a przecież na to się nie oburzacie, chociaż to towarzystwo też za wasze pieniądze kapitały gromadzi.

Uroczystości 1 Maja w Krakowie.

Sekcja Kolarzy Robotniczego Klubu Sportowego "Legia" otwierała olbrzymi pochód krakowskich robotników.



Z Europy do Ameryki na samolocie



Przed kilku tygodniami dwaj niemieccy i jeden irlandzki lotnik przelecieli z Europy do Ameryki północnej na aeroplanie. Podróż trwała długo a była ciężka i niebezpieczna, lecz się szczęśliwie skończyła — na chwałę ludzkiej odwagi i śmiałości. Na obrazku widzimy aeroplan a obok niego grupę robotników, którzy ten aeroplan zbudowali! Albowiem i największy genjusz na nic by się nie przydał — gdyby nie było pracownika, któryby te wszystkie pomysły — znakomicie wykonał!

O czem piszą inni.

Katolicko-ludowi gorliwie popierali rząd przy wyborach, obiecując tumanionym przez nich ludziom wiele, wiele dobrych rzeczy. Szczególnie wśród ludności wiejskiej uprawiali demagogiczną agitację za rządem. Gdzieniegdzie chłop dał się nabrać i głosował na księżo-pańską „trzydziestkę". I jak się srodze zawiódł. Zamiast poprawy, nowe obciążenia podatkowe. Przyznaje to i „Lud Katolicki" w ostatnim numerze, pisząc:

„Ten nowy kurs podatkowy dotknie przedewszystkiem wieś polską. Projektowany jest nowy podatek gruntowy, zaprowadzenie na nowo podatku domowo-klasowego, podatek majątkowy, dochodowy i datek na Izby rolnicze. Jeżeli do tego dołączą się podatki komunalne i asekuracja, to obciążenie małorolnego gospodarza 4—5-morgowego przeniesie z pewnością 50 złotych rocznie."

Nowe podatki, oto co dały chłopu polskiemu „jedynka" i „trzydziestka".

Piastowcy, którzy tak sromotnie przegrali wybory, usiłują obecnie wmówić w swoich nielicznych zwolenników, że w Sejmie pracują dla dobra chłopa. Stawiają rozmaite wnioski, nie mające znaczenia, bez sensu, ot tak, byle ludzi ćmić, a w tem są mistrzami.

„Piast" porusza sprawę utworzenia wiejskich kas chorych i pisze o projekcie ustawy, która ma wyłączyć pewną kategorję ludzi od ubezpieczenia w dotychczasowych Kasach. Chodzi piastowcom głównie o to, aby zniszczyć zdobycze klasy pracującej.

Niedarmo wzięli pieniądze na wybory od kapitalistów .Teraz im płacą. Ale nie uda się to paskopiastom. Nie damy zniszczyć instytucyj, które są dobrodziejstwem dla ludzi pracujących — jako żyw nie damy!

W niedzielę 29-go kwietnia br. Zarząd Główny P. S. L. „Wyzwolenie" powziął uchwały opozycyjne w stosunku do obecnego rządu. — Między innemi stwierdza Zarząd Główny, że „metody wyborcze rządu szczególniej rozzuchwaliły rządową administrację prowincjonalną i pozbawiły ją wszelkiej miary w prześladowaniu ludu wiejskiego. Rządzi się ona w stosunku do członków P. S. L. „Wyzwolenie" zadawnioną niechęcią do całej klasy chłopskiej i małostkową zemstą za przeciwstawienie się jej woli w czasie wyborów.

Stwarza to na całym obszarze kraju wśród ludności wiejskiej poczucie krzywdy i budzi odruchy wielkiego niezadowolenia."

Taksamo postępuje się z socjalistami. Mszczą się obszarnicy, kapitaliści i księża.



Oszczercy odszczekują.

W wychodzącym w Tarnowie tygodniku klerykalnym, organie t. zw. „chrześcijańskich związków zawodowych", ukazywały się systematyczne **napaści na tow. Kaspra i Adama Ciołkoszów.** Kiedy przebrała się już miara cierpliwości, zniesławiani towarzysze wnieśli skargę sądową przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu klerykalnego pisma. Wynikiem rozprawy jest oświadczenie, które poniżej drukujemy; ponadto ma p. Poręba ponieść koszta procesu i złożyć na Towarzystwo Przyjaciół Dzieci 10 złotych.

OŚWIADCZENIE.

Oświadczam, że rzeczywiście jako odpowiedzialny redaktor czasopisma, wychodzącego w Tarnowie pod nazwą „Nasz Głos" wprawdzie nie zamieściłem w temże czasopiśmie artykułów, uwłaczających czci tak p. profesora Kaspra Ciołkosza, jak niemniej posła Adama Ciołkosza, to jednak jako redaktor odpowiedzialny zezwoliłem na zamieszczenie tych artykułów w rzeczonem piśmie i oświadczam, — że przez to obraziłem obu panów oskarżycieli, a świadom swej odpowiedzialności redaktora, oświadczam, **że obu panów za wyrządzoną im obelgę przepraszam, a chcąc im dać zupełną satysfakcję, oświadczam zarazem, że wystąpieniem przeciwko pp. oskarżycielom wyrządziłem im krzywdę, jak powyżej zaznaczyłem, za nią ich przepraszam i wyrażam żal, że taka w czasopiśmie ich spotkała obraza. Józef Poręba.**

—o—

CZUMA ODWOŁUJE OSZCZERSTWO I PRZEPRASZA!

Z powodu napastliwych oszczerstw, zawartych w czchowickim „Robotniku Chemicznym" z sierpnia 1927, pociągnął **tow. Wł. Matula** do odpowiedzialności karnej redaktora tegoż pisma **Andrzeja Czumę.** W toku dochodzeń wyparł się Czuma wszelkiej łączności z odnośną notatką, zeznając, że artykułu przed oddaniem go do druku nie czytał, treści jego zupełnie znał, że również nieznany mu jest autor artykułu, a objętych nim zarzutów nie podtrzymuje. Wobec tego tow. Matula oskarżył Andrzeja Czumę o występek zaniedbania obowiązków odpowiedzialnego redaktora. Ze sprawą tą połączono **drugą spraw ęo obrazę czci,** popełnioną przez Andrzeja Czumę przeciw Władysławowi Matuli na zgromadzeniu robotników chemicznych w Bonarce dnia 10 grudnia 1927.

W następstwie odbyła się 19 kwietnia b. r. rozprawa przed krakowskim trybunałem orzekającym, zakończona deklaracją oskarżonego, w której oświadcza, że **zarzutów, podniesionych przeciw oskarżycielowi prywatnemu tow. Władysławowi Matuli nie podtrzymuje, albowiem polegały na zupełnie mylnej informacji, wobec tego zarzuty te cofa i obowiązuje się ogłosić to oświadczenie w „Robotniku Chemicznym"** oraz zwrócić oskarżycielowi prywatnemu koszta, a to do miesiąca pod rygorem egzekucji.

Następnie oskarżony także w sprawie o obrazę na zgromadzeniu w Bonarce złożył **oświadczenie przepraszające!**

Tak więc Czuma oba oszczerstwa — sądownie odszczekał!

Listy z kraju.

GŁUPICH MOC JESZCZE NA ŚWIECIE

Kochani czytelnicy „Prawa Ludu"! Pospieszam Wam donieść jak to u nas w Lubelszczyźnie, ludzie nie słuchając rady socjalistów poszli głosować na 36 numer, którym była oznaczona lista niby chłopsko-robotnicza pod nazwą „Samopomoc chłopska".

Wybrali sobie oni posła co się nazywa **Wójtowicz,** a był on dawniej w „Stronnictwie Chłopskim" sekretarzem, ale go stamtąd wyrzucono za kumanie się z komunistami.

Więc Wójtowicz zwołał sobie swoich wyborców i wiecie co im powiedział? Powiedział, aby się od niego nic nie spodziewali, bo w Sejmie nic się nie da zrobić choćby takich jak on było, więcej jak połowa, jak rzekł 250-ciu. A to jucha-spryciasz! Jak przed wyborami na kilka miesięcy wołał: Głosujta na mnie! Wszyćko będziecie mieli! A teraz kiej klamka zapadła i na 5 lat ma zapewnioną pensję czyli wikt i ubranie — jawnie ludziom pokazał figę.

Wójtowicz zamiast pracować w Sejmie jeździ po wsiach i nakłamuje ile się zmieści na posłów z Polskiej Partji Socjalistycznej, z „Wyzwolenia" i „Stronnictwa Chłopskiego".

Pan ten wydaje w Lublinie gazetkę „Samopomoc" w której jeno samą nieprawdę pisze. — Taki to próżniak i łgarz jest na utrzymaniu Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej. — Ludzie co na niego głosowali a przedewszystkiem na wsi — drapią się w głowę po niewczasie — markotno im jest ale cóż niesłuchali nas socjalistów.

Walenty — z Lubelszczyzny.

—ooo—

Nieludzko wyzyskują obszarnicy swoich robotników rolnych, za nędzną zapłatę każą im pracować od świtu do nocy.

W powiecie nowosądeckim we wsi Dąbrowa **obszarnik Stuber płaci robotnikowi za 12 godzin pracy 1 zł. 50 gr.** Nic do uwierzenia, a jednak tak jest. Krzywda o pomstę do nieba wołająca.

W Polsce, zdobytej krwią chłopa i robotnika, uprawia się taki haniebny wyzysk. Piętnujemy ten fakt wobec uczciwej opinji publicznej.

I cóż panowie jedynkarze na to? Czy pan poseł pułkownik Pieracki wie o tem? Czy ujmie się za krzywdą ludzką? Czy pan Sanojca dalej będzie bredził o dobrem sercu obszarników? Oto co nam dała jedynka i jej wodzowie obszarnicy. Lud to widzi, lud odczuwa nędzę. I przez całą Polskę idzie hasło: **precz z Radziwiłłami, precz z obszarnikami, precz z jedynką!**

—o—

UDERZ W STÓŁ A NOŻYCE SIĘ ODEZWĄ.

Gruszów pow. Wieliczka.

W tygodniku „Prawo Ludu" poruszyliśmy sprawę fałszywych podpisów złożonych w sprawie parcelacji Gruszowa. Pan Władysław Topa były kandydat z Piasta i wójt pospieszył ze sprostowaniem. Pisze iż nieprawdą jest, że złożył fałszywe podpisy, a tymczasem akta Urzędu Ziemskiego wykazują fałszywe podpisy. Adwokat W. i pan Banach nakłaniają obywateli Gruszowa których podpisy są bez ich wiedzy umieszczone, do wniesienia skargi przeciwko Topie i mówią, że będzie z miejsca zamknięty.

Dalej prostuje p. Topa, że Stanisław Magdziarz nie miał pokrycia na zwrot pożyczki, a przecie ma własny dom i hipotekę a pożyczka udzielona jest za poręczeniem 2 ręczycieli, chociażby petent nic nie posiadał. Więc prawdą jest, że pan Topa jako kasjer kasy Stefczyka bez wiedzy Zarządu i Rady nadzorczej odmawia pożyczki i uchwała komu się podoba. Na to są dowody. Sprostowania nic nie pomogą.

Podatku pewna część gminy Gruszowa nie zapłaciła tylko z tych powodów, że pan Topa nie urzęduje w kancelarji gminnej lecz odbiera od tych kto mu do domu przyniesie. Nadmieniamy, że lokal na kancelarję gminną jest wynajęty od p. Walentego Pateli za opłatą 40 zł. rocznie. Pan Topa

od 7-dmiu lat Pateli nie chce zapłacić a na lokal od Rada Powiatowa? Możeby rozstrzygnęły tę gminy już przez 7 lat ściąga. Cóż na to Starostwo sprawę.

—ooo—

NA POLU WALKI.

Jaworzno w kwietniu 1928 r.

Dnia 10 kwietnia 1928 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na kopalni „Józef Piłsudski“, pociągając za sobą ofiary wyzysku kapitalistycznego, powodując śmierć dwuch towarzyszy: Sitka Franc. i Głodka Jana.

Wspomniana kopalnia należy do tych, gdzie wypadki śmierci i inwalidztwa są prawie na porządku dziennym, jednakowoż za takowe dotychczas nie pociągnięto nikogo do odpowiedzialności, gdyż winę zawsze ponosi nieboszczyk!

Kierownikiem tejże kopalni jest niejaki **Zechenter,** o którym już kilkakrotnie pisaliśmy; zamiast dbać o ulepszenia techniczne i życie ludzkie, pan ten szykanuje robotników, bijąc niejednokrotnie, wyrażając się w ten sposób, że nawet nie można o tem pisać.

Zwracamy się tą drogą do Dyrekcji Kopalń, ażeby poskromiła wybryki P. Kierownika i pouczyła go jak należy zachowywać się wobec robotników. **Górnik.**

—ooo—

WALKA Z PARTYJNICTWEM.

Złota powiat Brzesko.

Dnia 20 marca Wojciech Kulas, Zygmunt Gajda (zastępca wójta) i Marja Cięciwa byli u p. starosty w Brzesku z prośbą o wzięcie trzech dziewcząt na roboty do Niemiec. Pan starosta oświadczył: „A co tam Złota, to wieś bogata (?), wy tam macie chleba dosyć. **Jak myśmy was potrzebowali, toście nam nie pomogli, a teraz nas potrzebujecie“.** Pan starosta mówiąc to myślał pewnie o wyborach... Widzimy z tego, że urzędy w Polsce są obecnie na usługach jednej partji, to jest jedynki. I to się nazywa „walka z partyjnictwem“! W Starostwie w Brzesku wszyscy urzędnicy zapytywali naszych ludzi: „A na kogoście głosowali w Złotej“? Tak głosowaliśmy, jak nam sumienie kazało i urzędnikom nic do tego.

—o—

ŁADNE STOSUNKI.

Lipnik pow. Wieliczka.

W gminie Lipnik wójt Józef Szymoniak dla zabezpieczenia przed kradzieżą oddał deski gminne w przechowanie swojemu szwagrowi Andrzejowi Głąbiowi i, o dziwo, za kilka dni deski zginęły. — A kiedy obywatele upominali się by wójt doniósł do policji by ta wyszukała złodzieja— odmówił — wobec czego obywatele zwrócili się do komendy policji w Wiśniowej, lecz i ta odmówiła. — Chodzą uporczywe pogłoski że deski znajdują się w rodzinie p. wójta i że przez nią zostały zużyte. Deski te były przeznaczone na budowę strażnicy. **Co nato p. Starosta i komendant policji p. Mleko? Mieszkańcy.**

—ooo—

STRASZNA ZEMSTA KSIĘCIA PANA.

Rzędzin, pow. Tarnów.

Wśród objawów zemsty obszarniczej, stosowanej na robotnikach rolnych za głosowanie nie na jedynkę lecz na dwójkę, wybija się swem okrucieństwem fakt, jaki miał miejsce na folwarku Rzędzin pod Tarnowem. Podczas wielkich wiatrów z początkiem kwietnia br. zarząd dóbr księcia Sanguszki polecił szesnastu ludziom siać sztuczny nawóz — azotniak **ręcznie** nie dając robotnikom okularów ani też fartuchów.

Skutki powyższego zarządzenia były straszne. Na drugi dzień 7 robotników zachorowało na oczy i musiało udać się do Powiatowej Kasy Chorych po pomoc lekarską. Do dziś dnia ludzie ci cierpią na oczy bo łzy im cieknią i oczy im ropieją.

Panu Mołoniowi inspektorowi dóbr książęcych, nie wystarcza jedna kara, bo oto dnia 28 kwietnia nakazał fornalom **sprzedać natychmiast ostatnią, jedyną krowę!** Na wiecach przedwyborczych krzyczeli panowie jedynkarze i trzydziestkarze, że socjaliści chcą chłopom krowy zabierać, a tu jaśnie książe fornalom ostatnią krowę, żywicielkę drobnych dzieci, wygania i sprzedać nakazuje.

Do Rady Kasy chorych p. Małoń kandydował i przeszedł z listy robotniczej klerykalnej. Prawdziwy obrońca robotników, prawdziwie chrześcijańskie serce! A przytem jest to chłopski syn — najgorszy dziś gnębiciel fornali, robotników i chłopów.

—ooo—

JAK KS. ZIĘBA „OPIEKUJE“ SIĘ SWOJEMI OWIECZKAMI.

Słopnice szlacheckie (pow. Limanowa).

Proboszczem w naszej gminie jest ks. Zięba, który uważa za swój obowiązek dokuczanie ludziom rozmaitemi sposobami, czy to przez odmowę udzielania ślubu, chrztu, czy też utrudnianie grzebania zmarłych itp. Ostatnio przyrzekł on ob. Goryczce dać ślub za darmo pod warunkiem, że matka ob. Goryczki pogodzi się z żoną kościelnego. Kiedy to nastąpiło ks. zażądał pieniędzy i odmówił udzielenia ślubu bezpłatnie, mimo że obiecał to uczynić. Ob. Goryczko oburzony tym postępkiem zwrócił się wraz z innymi mieszkańcami gminy, którzy byli pokrzywdzeni przez ks. proboszcza, ze skargą do biskupa Wałęgi w Tarnowie. Ks. biskup Wałęga uprzedzony o wszystkiem przez ks. Ziębę obiecał delegacji gminy, że wyśle na śledztwo do gminy swojego delegata, aby zbadał podniesione zarzuty. Mimo upływu 2 miesięcy delegat biskupi nie przyjechał i ks. proboszcz dalej postępuje tak jak poprzednio. W następnej korespondencji napiszemy o innych sprawkach ks. proboszcza. **Parafjanie.**

—o—

TRZEBA ZMIENIĆ USTAWĘ O ASEKURACJI OD OGNIA.

Biadoliny radłowskie (pow. Brzesko).

My obywatele Biadolin radłowskich udajemy się do Pana Marszałka Sejmu i Panów Posłów z prośbą w sprawie przymusowej asekuracji, ponieważ czujemy się pokrzywdzeni przez przymusowe Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych, a to z tego powodu, że warunki są dla nas krzywdzące. Warunki są na wszelki sposób dogodne Towarzystwu Ubezpieczeń, ale dla nas obywateli są krzywdzące, bo niema zastrzeżone odpowiedniego wynagrodzenia w czasie pożaru. I ustęp opiewa w przepisie, że kwotę należną za asekurację leży uiścić w miesiącu lutym, a gdy w lutym należytość nie jest zapłacona, Towarzystwo aekuracyjne dolicza procenta za zwłokę, co znacznie podwyższa sumę. Na tych którzy nie byli w stanie zapłacić w lutym należytości za asekurację, odbywają się sekwestracje w asystencji Policji Państwowej. Zabiera się biednym obywatelom wozy, cielęta, gęsi, poduszki i inne rzeczy, a przytem egzekutorzy obchodzą się brutalnie, popychając kobiety i dzieci, a jeszcze Policja Państwowa robi doniesienia do sądu za „gwałty“ i zato na niewinnych ludzi, którzy zostali sponiewierani przez egzekutora, spadają różne kary sądowe.

Oszacowania spalonych budowli są niskie i krzywdzące. Tak np. mamy otrzymać od Ubezpieczenia za metr kub. spalonego budulca 7 zł. a to jest marne wynagrodzenie, ponieważ w lesie na placu kosztuje metr kubiczny budulca 50 zł. Prosimy Pana Marszałka Sejmu o łaskawe przychylenie się do naszej prośby. **Obywatele gminy.**

—ooo—

BOGACZE OTRZYMUJĄ PRACĘ, A BEZROLNI GINĄ Z GŁODU.

Łukanowice, pow. Brzesko.

Trzeba aby wyższe organa wglądnęły w sprawę przyjmowania robotników do pracy na fabryce azotniaków pod Tarnowem, bo pomiędzy biedną ludnością, która nie ma pracy, panuje wielkie rozgoryczenie, a głód i nędza doprowadzi do czynów rozpaczy. W Dąbrówce Infułackiej koło Tarnowa, gdzie się buduje wielka fabryka azotniaków panuje złe traktowanie przy przyjmowaniu do pracy, ponieważ dyrekcja tej fabryki przyjmuje do pracy ludzi kilkunastomorgowych, którzy posiadają gospodarstwa i są zamożni; do domu najmują sobie ludzi do roboty a sami pracują przy budowie. Ta fabryka miała dać najbiedniejszej ludności możność znalezienia pracy i możność do życia, a tu się dzieje wręcz przeciwnie, bo my się staramy, żeby było można zarobić i żeby z głodu my nie zginęli i nasze rodziny, to dla nas miejsca niema, bo nam obiecują dzień po dniu a bogacze mają zaraz! Nie pomogło badanie przez Starostwo oraz przez policję państwową, która zbadała naszą niedolę którą cierpimy, a jest nią głód, bo gdy zajdziemy pod fabrykę żeby nas przyjęli do pracy, to zamiast pracy to nas policja odpędza kilometr od fabryki i to jeszcze z bagnetami najeżonemi na karabiny. Tak nas traktują w tej fabryce, zamiast dostać pracę, to widzimy gwery i bagnety. Jednych się przyjmuje do pracy gdzieś za jakiemś poparciem i to silnem, ale my najbiedniejsi nie mamy nigdzie schronienia! Prosimy to podać w „Prawie Ludu“ i ogłosić publicznie, a zarazem prosimy o poparcie nas u miarodajnych czynników. **Bezrobotni z Łukanowic.**

Z Ruchu organizacyjnego.

BACZNOŚĆ OKRĘG WYBORCZY NR. 45! Komitet okręgowy PPS w Tarnowie zawiadamia, że sekretarjat otwarty jest w każdy wtorek, piątek i niedzielę od godziny 10 do 12 przedpołudniem w Domu Robotniczym przy ulicy Goldhamera 83. W tych też dniach i godzinach należy się zwracać po porady. Poseł Ciołkosz przyjmuje także w każdy wtorek i piątek od godziny 10 do 12 przedpołudniem i od 6 do 8 wieczorem, o ile w dniach tych niema posiedzeń Sejmu lub Komisyj sejmowych. Komitet okręgowy uprasza o stosowanie się do podanych powyżej dni i godzin z łatwo zrozumiałych względów, gdyż sekretarjatowi należy pozostawić dni wolne na załatwianie spraw, przekazanych mu przez interesentów. O ile możności, należy sprawy załatwiać listownie, na każdy list będzie udzielona rychła odpowiedź.

—o—

ZGROMADZENIE W JASIELSKIEM

W sobotę dnia 28 kwietnia 1928 r. odbyło się w **Niegłowicach** w domu tow. Czyżewicza zgromadzenie, na którem przewodniczył tow. Bardo, sekretarzował tow. Myśliwiec Jan. Po referacie **tow. Pilcha** o obecnej sytuacji i potrzebie organizacji utworzono Komitet wiejski PPS do którego wpisało się około 30 ludzi. Wkońcu wybrano na przewodniczącego Komitetu tow. Czyżewicza Michała, na sekretarza Myśliwca Leona, na skarbnika Bajorka Jana i do Komisji rewizyjnej Czechowicz Karola i Witkowskiego Antoniego.

W niedzielę dnia 29 kwietnia 1928 r. odbyło się w **Żmigrodzie** zgromadzenie na którem po referacie tow. Pilcha zapisało się do miejscowego Komitetu PPS około 50 ludzi i wybrano przewodniczącego, sekretarza i skarbnika oraz komisję rewizyjną.

—o—

NOWA ORGANIZACJA PPS.

Ryglice, powiat Tarnów.

We czwartek dnia 25 kwietnia odbyło się u nas zebranie organizacyjne. Po referatach tow. Lorenca Władysława i Kopaczyńskiego Wawrzyńca o sytuacji politycznej i sprawach organizacyjnych, uchwalono jednomyślnie przystąpić do PPS i wybrano Komitet wiejski PPS. Do organizacji przystąpiło 35 członków.

Sprawy emigracyjne.

NIEPORZĄDKI PRZY REKRUTACJI NA WYJAZD ZAGRANICĘ.

Dąbrowa koło Tarnowa.

Była u nas rekrutacja do Niemiec i Danji. Przed bramą magistratu (zamkniętą) gromadzi się około 600 ludzi, pragnących wyjechać. Lecz zamiast wzywać ich gminami, po kilkoro z każdej wsi, różni możni, wpuszczają kilkadziesiąt protegowanych osób, do małej sali, gdzie ich bądź to wpisują, bądź też z powodu krzyków i pchania się na stoły komisji, nie kontraktują. Ostatnio był taki bałagan, że komisja dwa razy przerywała urzędowanie i wreszcie odjechała, zakontraktowawszy bardzo mało ludzi, mimo iż jak sami mówili mogli nawet wszystkich pobrać. Rekrutacja powinna odbywać się w Sokole, wtedy wszyscy będą na sali.

Trzeba tak zrobić aby z obecnych z każdej wsi po kilka brano. Trafia się, że z nad Dunajca od Żabna idzie po 20 ludzi ze wsi, a u nas nic.

EMIGRACJA SEZONOWA NA ROBOTY DO NIEMIEC I DANJI, zamiast przynieść pomoc i ulwej udręki i rozgoryczenia. Jeżeli chodzi o powiat brzeski to podnieść trzeba przedewszystkiem niegrzeczność i nieudolność urzędników w starostwie. Panowie urzędnicy muszą sobie raz na zawsze zapamiętać, że ludzi ubogich trzeba traktować równie uprzejmie i załatwiać tak samo starannie, jak ludzi elegancko ubranych. Urzędnicy powinni ponadto dawać wyjaśnienia zgodne z rzeczywistością; tymczasem urzędnicy starostwa w Brzesku często odsyłali zgłaszające się kobiety do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Krakowie całkiem niepotrzebnie, narażając ludzi na stratę czasu i pieniędzy. Starostwo w Dąbrowie grzeszy znów nieudolnością; nie umiano tam przygotować należycie lokalu do rekrutacji i utrzymać porządku, tak, że skutkiem ścisku i natłoku rekrutacja do Danji została przerwana i powiat stracił kilkadziesiąt miejsc na wyjazd do Danji. Najwięcej powodów do skarg daje sposób wybierania emigrantów. W wielu wypadkach urzędnicy mówili ludziom, że kto nie głosował na jedynkę, lub trzydziestkę, ten roboty nie dostanie. W ten sposób pokrzywdzeni zostali właśnie najbiedniejsi i najbardziej potrzebujący wyjazdu, bo wiadomo, że najbiedniejsi głosowali na dwójkę. Na specjalne napiętnowanie zasługuje sposób, w jaki przeprowadzona została rekrutacja z powiatu brzeskiego do Danji. Starostwo naruszyło wyraźnie zarządzenie województwa albowiem województwo nakazało, aby komisji rekrutacyjnej przedstawić **wszystkie** zgłaszające się kobiety, które w poprzednich latach już pracowały w Danji. —

Tymczasem starostwo wezwało tylko upatrzone dziewczęta, z krzywdą dla wielu ubogich dziewczyn, które rzewnemi łzami płakały z powodu tej krzywdy. Za dawniejszych lat urzędy były tylko dla witosowców, teraz są tylko dla jedynkarzy i trzydziestkarzy. A gazety piszą, że rząd obecny walczy z „partyjnictwem“!

—ooo—

KRONIKA.

MAJ

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch.	Słońca Zach.
13 **N**	NMP. Łaskawej.	3 47	19 17
14 P.	*Krzyż. dzień,* Bonifacego m.	3 46	19 18
15 W.	*Krzyż. dzień,* Zofji wd. m.	3 45	19 20
16 Ś.	*Krzyż. dzień,* Jana Nepomuc.	3 43	19 21
17 C.	**Wniebow. P. J.,** Paschalisa w.	3 41	19 22
18 P.	† Feliksa Kapuc. m.	3 39	19 24
19 S.	Piotra, Celestyna p. w.	3 37	19 26

ROZBIJACKA ROBOTA CZUMOWCÓW na terenie śląskiej „Siły“ — została ostatecznie zlikwidowana! W ubiegłym tygodniu koło czechowickie „Siły“ — połączyło się ze swą macierzą, tak, iż nareszcie zapanowała jedność w tej doskonałej socjalistycznej organizacji. Po za całą organizacją zostaje jeszcze tylko dwa zachlapane gorzałą indywidua Ryś i Bartoszek Fr. i kilku ich kompanów. Ale to już sam szmelc komunistyczny.

NA CELE ROZWOJU ROLNICTWA poczynione zostały rządowi polskiemu ze strony kapitału amerykańskiego propozycje dotyczące pożyczki przeznaczonej głównie **na podniesienie rolnictwa w Polsce.** Pożyczka ma wynosić około 80 milj. dol. Rokowania pożyczkowe miałyby być ukończone we wrześniu tak, że wpłata pożyczki nastąpiłaby w październiku.

GÓRNOŚLĄSCY BOGACZE I OBSZARNICY winni są skarbowi państwa olbrzymią sumę 19 miljonów złotych! I co, zapytacie?! Ano — — nic! Od tego są kapitalistami aby podatków nie płacili! Ba — jeszcze dostaną nagrody za wywóz węgla a cenę cukru mogą sobie podnieść! Hej! gdyby tak jaki chłopina zalegl z podatkiem 19 groszy a nie 19 miljonów — zobaczyłby on zaraz, gdzie raki zimują! — — Ale wiadomo: kpu i panu — wszystko w Polsce wolno!

CZYŻBY WRACAŁY CZASY ŚREDNIOWIECZA? Gazety doniosły, że biskup krakowski Sapieha — obłożył „interdyktem“ posła Putka, wójta gminy Choczni w pow. Wadowickim.

Ostatnio poseł Putek miał jako przewodniczący dozoru parafjalnego zatarg z bojkotującym go proboszczem, o zawieszenie dzwonów. Proboszcz uważał, że skoro dozór kościelny mu nie dogadza— może postępować samowolnie i robić w budynku kościelnym, co mu się podoba!

Na samowolę księdza odpowiedział poseł Putek, otwarciem przemocą zaryglowanych przed nim drzwi od dzwonnicy. W tej wojnie o decyzję, co do zawieszenia dzwonów, jak to i z wyjaśnień władz świeckich wynikało, był stroną, która rzuciła wyzwanie — ksiądz.

Mniej nas zresztą obchodzi ten wsiowski zatarg o dzwony. Znamienniejszym jest fakt, że w Polsce biskupi po swoich zwycięstwach konkordatowych coraz częściej zaczynają używać interdyktów. Myśleliśmy, że tylko biskup Łukomski po tę broń kościelną — tak w średnich wiekach używaną... sięgnął w swem wielkanocnem orędziu. Tymczasem coś podobnego zdarzyło się i przeciw posłowi Putkowi.

Mamy nadzieję, iż sprawa ta odbije się głośnem echem w Sejmie! Jest rzeczą niedopuszczalną, aby w 20 wieku— stosowano średniowieczne sposoby zwalczania niemiłych ludzi, lub zarządzeń władz świeckich! Dobrze, że zniesiono palenie na stosie — bo dziśby niewątpliwie z posła Putka została garstka popiołu! — Do tej sprawy wrócimy, jako groźnego ostrzeżenia dowodzącego niezbędnej konieczności zmiany konkordatu tj. umowy z papiestwem!

Przegląd gospodarczy.

PORADNIK NA MAJ.

W polu i w zagrodzie. Kończyć sadzenie ziemniaków i siew buraków. Wschodzące okopowe można bronować, by nie dopuścić do zachwaszczenia i utworzenia się skorupy. Buraki, gdy mają po dwie pary listków przerywać, opielać między rzędami i podsypywać saletrą chorzowską. Jeśli żółkną wskutek uszkodzenia przez drutowca, obsypywać je nadto kainitem. Siać grykę, proso, mieszanki zielone i koński ząb, zasilając pod nie ziemię superfosfatem i solą potasową, lub kainitem. Zbyt bujne oziminy należy podkosić. Pilnie niszczyć chwasty, wycinać osty w zbożu, niszczyć kaniankę w koniczynie. Inwentarz przyzwyczajać do paszy zielonej, ciągle jeszcze przed wypędzeniem na pastwisko podkarmiając w oborze, tylko zmniejszać stopniowo porcje. Stajnie i obory czysto utrzymywać. Opatrzyć wozy i narzędzia na sianokosy.

W sadzie, ogrodzie i pasiece. Zakładać na pnie drzew opaski z lepem przeciw owadom, niszczyć oprzędy, gąsienice, rozgniatając je, lub opalając pochodnią na drzewie. Spryskać drzewa po okwitnięciu powtórnie *2%* cieczą bordoską.

Sadzić kapustę, kalafiory i t. p., rozsadę cebuli, siać kukurydzę, ogórki i fasolę. Starannie plewić, ziemię między roślinami jaknajczęściej wzruszać kopaczką. Sadzić pomidory.

Pszczoły trzymać ciepło, obficie karmić, starać się przez dodawanie plastrów z czerwiem o wyrównanie siły rojów. Oczko zupełnie otworzyć. Mieć w pogotowiu nowe ule i przybory do rojki.

—ooo—

ILOŚĆ ZIEMI PRZEZNACZONEJ DO PRZYMUSOWEJ PARCELACJI NA R. 1929 W WOJ. KRAKOWSKIEM. Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 13 lutego 1928 r. ustaliła plan parcelacyjny na rok 1929. Według tego planu przypada do rozparcelowania w powiatach województwa krakowskiego 1110 ha ziemi. Z tego 33 ha obejmuje grunty państwowe i Banku rolnego a 1077 grunty prywatne.

PRZYWÓZ PSZENICY. Z dniem 30 kwietnia 1928 r. minął termin zakazu przywozu pszenicy do Polski.

SPIS ŻYWEGO INWENTARZA. Według spisu przeprowadzonego przez Główny Urząd statystyczny na obszarze całego państwa znajdowało się w dniu 30 listopada 1927 roku 4,128.221 koni, 8,570.667 sztuk bydła rogatego, 6,397.203 sztuk trzody chlewnej i 1,917.392 owiec. Na stu ludzi w Polsce przypada 13 koni, 28 sztuk bydła rogatego, 21 sztuk trzody chlewnej i 6 owiec.

Wiadomości ze świata.

NOWE WYBORY DO PARLAMENTU FRANCUSKIEGO zostały w ubiegłym tygodniu ukończone. Wybory te odbywały się na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Głosowano mianowicie w okręgach jednomandatowych, na nazwiska posłów, a nie na numery list poszczególnych partyj? Gazeciarze księżopańscy zawczasu się cieszyli, iż socjaliści doznają klęski, albowiem wszyscy francuscy kapitaliści, bogaty kler i t. d. razem się połączyli, aby socjalistów pobić! — Tymczasem, mimo szalonego naporu, francuska Partja socjalistyczna wyszła zwycięzko, albowiem i teraz i w poprzednim parlamencie, ma 104 posłów! Natomiast płatne sługi moskiewskie, t. j. komunistyczni rozbijacze jedności robotniczej ponieśli haniebną klęskę, stracili bowiem 10 mandatów — tak, że obecnie jest ich 16 w parlamencie. I to za wiele tych zatruwaczy życia publicznego i duszy robotniczej.

STRASZLIWE TRZĘSIENIE ZIEMI, o czem dokładnie pisaliśmy w poprzednim numerze „Prawa Ludu“ — poczyniło w Bułgarji ogromne szkody. Zniszczone są trzy miasta Filipopol, Czirpan i Borysowgrad, oraz 35 wsi. 170 tysięcy ludzi jest bez dachu nad głową, 135 osób zabitych, przeszło 1.000 rannych. Na ofiary trzęsienia ziemi płyną składki z całego świata.

TRZĘSIENIE ZIEMI W GRECJI zniszczyło starożytne miasto Korynt. 3 tysiące 600 domów legło w gruzach. 60 osób zabitych, a pół tysiąca rannych. Dalsze wstrząśnienia trwają.

POLSKI LOT Z PARYŻA DO NEW-YORKU. Dwaj lotnicy polscy mjr Idzikowski i Kubala przygotowują się do lotu ponad oceanem Atlantyckim. Pozatem jeszcze dwaj inni lotnicy, por. Kalina i Natas powzięli plan odbycia drugiego lotu. Lot ma nastąpić w połowie maja i trwać będzie trzydzieści kilka godzin bez przerwy.

ARESZTOWANIE BELI KUHNA W WIEDNIU. Komunista węgierski, Bela Kuhn, twórca rewolucji na Węgrzech i szef ówczesnego rządu został aresztowany przez władze austrjackie. Rząd węgierski domaga się wydania Beli Kuhna, ten jednak najprawdopodobniej wydany będzie Rosji, jako posiadający obywatelstwo sowieckie.

KRÓL AFGANISTANU W WARSZAWIE. Osobliwego gościa miała przed kilku dniami Warszawa! Przybył tam mianowicie przed kilku dniami król Afganistanu Emir Aman-Ullah w odwiedziny do Polski. **Afganistan** jest królestwem położonem w Azji pomiędzy krajami: Indje, Beludżystan, Persja i Buchara. Ma on 558 tysięcy km. kwadr. a zaledwie 6 i pół miljona mieszkańców. Kraj górzysty, lata upalne a zimy szalenie ostre. Rolnictwo produkuje ryż, kukurudzę, pszenicę, jęczmień, soczewice, owoce, olej rycynowy, hoduje dużo owiec tłustoogoniastych. Politycznie, kraj niezależny, aż do roku 1919 był piłką w rękach Rosji i Anglji, które tam utopiły ogromne pieniądze, wygrywając jedni przeciw drugim. Obecny król z liczną świtą przybył do Europy odwiedził Francję, Anglję, Niemcy i Polskę. Obecnie wyjechał do Moskwy. Na granicy bolszewicy okradli kochanego gościa!

UWOLNIENIE ZBRODNICZEGO KSIĘDZA. — Profesor teologji ksiądz dr. J. Hodżega z Użgorodu, który był w areszcie śledczym **z powodu zniewalania płciowego uczenic poniżej 14 lat,** został wypuszczony za kaucją 10.000 Kcz. Tanio się wykupił z kryminału!

NIEMIECKI „UNIWERSYTET“ CHŁOPSKI. W Nisie na Dolnym Śląsku powstaje z funduszów rządu pruskiego **uniwersytet chłopski**, którego zadaniem będzie kształcenie synów chłopów niemieckich, zamieszkałych zagranicą w szczególności w Polsce, Rosji sow., Siedmiogrodzie i Czechosłowacji.

Kropidło.

To go nie obchodzi. Żebrak: — Nie mogę pracować. Żona moja w szpitalu, dzieci głodne. — Burżuj (po sutym obiedzie): Co mnie to wszystko obchodzi!

Bez pracy. Jak się jest chorym, idzie się do szpitala... jak się kradnie, to się ma utrzymanie w więzieniu... ale biedak, który jest bez pracy, może umrzeć z głodu.

Rockefeller: Ofiarowałbym chętnie miljon, gdybym mógł strawić beefsteak.

Wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, pod zarządem **Henryka Schiffa.**